Nr. 37. Kraków, Czwartek 14 Lutego 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *rano* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 lutego.

Sprawę reformy wyborczej w ubiegłej sesyi Sejmu naszego ubito zupełnem milczeniem. Poruszył ją jedynie p. Romańczuk. Natomiast ze strony polskich posłów nie pojawił się żaden wniosek. Nie zdobyto się nawet na tyle odwagi, aby w Izbie przeprowadzić dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi o wniosku p. Romańczuka. Za odbyciem w tym celu jednego jeszcze posiedzenia głosowali tylko Rusini i włościanie polscy. Wnioski komisyi zaś nie zawierały natomiast nic, coby sprawę posuwało naprzód, przeciwnie były wyrazem dążeń wstecznych i chęci odroczenia reform, które coraz bardziej stają się nieuniknionemi.

Poseł Romańczuk domagał się wyborów bezpośrednich w kuryi włościańskiej, rozszerzenia praw wyborczych w kuryach miejskiej i wiejskiej, wydzielenia większych miast z kuryi włościańskiej i przydzielenia ich do grupy miast, oraz pomnożenia liczby mandatów z miast i kuryi włościańskiej. Komisya wnosła natomiast 1) przejście do porządku dziennego nad żądaniem zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w kuryi drobnej własności, 2) wezwanie Wydziału krajowego, aby na najbliższej sesyi wniósł projekt pomnożenia liczby posłów z Krakowa i Lwowa i 3) polecenie Wydziałowi krajowemu, aby po wejściu w życie nowych ustaw o podatkach bezpośrednich zajął się zbadaniem ich wpływu na sejmową organizacyę wyborczą i zdał o tem sprawę Sejmowi.

Nie będziemy powtarzać w całości argumentów, które komisya przytoczyła za zatrzymaniem pośrednich, a przeciw zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich w kuryi włościańskiej. Argumenty te błache i naciągane, skupiają się około twierdzenia, jakoby przy wyborach pośrednich mała grupka wyborców, wydelegowanych przez tak zwanych prawyborców, lepiej znała i poznać mogła kandydatów i czuła się odpowiedzialną wobec swoich mandantów. Natomiast przy wyborach bezpośrednich porozumienie się wyborców między sobą jest utrudnionem, wynik wyboru jest, zdaniem komisyi, zawisłym od agitacyi „nieraz importowanej z zewnątrz“, a nadużycia są możliwe zarówno przy wyborach bezpośrednich, jak przy wyborach pośrednich.

Nie potrzeba wysilać się na zbijanie tych argumentów, noszących na sobie zbyt jawnie wszelkie cechy wewnętrznej swej nicości. Jeżeli prawyborcy bardziej oddaleni od miejsca, w którem mieszka i działa kandydat, nie znają go, to znać go nie będą i wyborcy, a ta chwila, w której on wygłasza mowę kandydacką lub gości kiełbasą i wódką swoich wyborców, nie przyczyni się wcale do poznania jego zalet i wad. Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że tysiącom wyborców trudniej ze sobą się porozumieć, niż kilkuset lub kilkudziesięciu, lecz porozumienie jest tylko trudniejsze, ale nie wykluczone, a tysiące środków można użyć, celem ułatwienia porozumienia. Wprost nieprawdą jest natomiast, aby bezpośrednie wybory ułatwiały agitacyę. W argument ten nie wierzy chyba komisya sama, boć przecież łatwiej przeprowadzić agitacyę wśród kilkudziesięciu lub kilkuset, niż wśród tysięcy wyborców. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że nadużycia są możliwe także przy bezpośrednich wyborach, ale nadużycia, a więc przekupstwo, pojenie i częstowanie, presya itd. są o wiele trudniejsze i mniej rokują powodzenia, gdy mają wywrzeć skutek na wielką liczbę głosujących, niż, gdy głosować ma tylko drobna garstka. Owo poczucie odpowiedzialności wyborców wobec prawyborców jest wprost teoretyczną bajką, obmyślaną dla politycznych dzieci. Owe argumenta, gdyby wypowiedziano je z całą szczerością, brzmiałyby całkiem inaczej. Przy wyborach pośrednich — należało wyznać otwarcie — łatwiej porozumieć się kandydatowi z wyborcami i zjednać sobie ich głosy, agitacya miejscowego kandydata o wiele jest skuteczniejszą, „kiełbasa“ wyborcza mniej kosztuje, a wyborca o wiele więcej liczy się z odpowiedzialnością wobec tych, którzy zazwyczaj wywierają presyę przy wyborach, na jaką naraża się, gdyby nie oddał głosu na kandydata przez nich popieranego. Wszak to jasne, doświadczeniem stwierdzone i niepotrzebujące dowodzenia, a tak bardzo przemawiające do przekonania większości posłów, zwłaszcza w chwili, kiedy nowe wybory się zbliżają.

Argumenty, przytoczone przez komisyę za odroczeniem reformy wyborczej, wprowadzają nas już w dziedzinę wielkiej polityki. Sejm nie może zmieniać swojej ustawy wyborczej, skoro Rada państwa zajmuje się reformą i Sejm mógłby uchwalić zmiany, które nie byłyby w zgodzie z uchwałami parlamentu wiedeńskiego. Rozszerzenie prawa głosowania i wybieralności byłoby również przedwczesne, skoro Rada państwa ma się zająć reformą podatkową.

Wprawdzie ostatni argument odpadłby zupełnie, gdyby Sejm zamiast *census* podatkowego zaprowadził *census* inteligencyi lub orzekł, że prawo wyborcze otrzyma każdy, kto opłaca podatki bezpośrednie, ale w takim razie porozumienie z wyborcami byłoby utrudnione, a wynik głosowania byłby zawisłym od agitacyi zewnętrznej. Komisya nie wypowiedziała tego wprawdzie otwarcie, ale nie trudno jednak odczytać z jej motywów tego wewnętrznego powodu, okrytego starannie wnioskiem, aby Wydział krajowy zbadał wpływ reformy podatkowej i to nie wcześniej, aż nowe ustawy wejdą w życie.

Nareszcie w Sejmie, w którym nie ma może ani jednego posła, nie wyznającego zasad autonomicznych, pojawia się argument, z zasadami autonomicznemi tak bardzo niezgodny, że reformy wyborczej rozpoczynać nie można, bo Rada państwa nią się zajmuje. Stajemy nagle przed kołem błędnem. W Izbie poselskiej delegacya polska obaliła projekt hr. Taaffego jako niezgodny ze stanowiskiem autonomii, a następnie rozprawia no dużo o potrzebie wypowiedzenia zapatrywań Sejmu i przywrócenia Sejmom prawa obsyłania Rady państwa. Natomiast w Sejmie jedyny głos, jaki się odzywa — głos komisyi — doradza wyczekiwanie uchwał reprezentacyi państwa. Zdecydujcie się raz, panowie posłowie, powiedzieć otwarcie, co myślicie o autonomii i jak ją pojmujecie. Zasady polityczne, to nie piłka, którą rzucać można z rąk do rąk, ani też płaszcz wygodny, który nosić można raz na jedną, to znowu na drugą stronę.

Sejm galicyjski ubijając sprawę reformy wyborczej przez odrzucenie dyskusyi nad wnioskami komisyi, zdradził anemię polityczną. Reprezentacya kraju wobec jednego z najważniejszych zagadnień bieżącej chwili zupełnie obojętna, nie chce poświęcić kilku dni, aby wypowiedzieć jasno i stanowczo, jakie zajmuje stanowisko. Posłowie przyznają się otwarcie, że nie mają odwagi jawnie stanąć po stronie wniosków komisyi lub walczyć z niemi. Czyż to nie dobrowolna abdykacya?

Sejm cały, zarówno jak komisya, popełnił gruby błąd polityczny. Zamiast skorzystać z chwili, aby zaznaczyć samodzielność i niezawisłość Sejmów krajowych, woli oczekiwać wyniku obrad w parlamencie centralnym. Zamiast powołać do życia publicznego szerokie warstwy, wykluczone dotychczas od prawa wyboru i wybieralności, woli, aby uczynił to parlament wiedeński. Pomimo że całe włościaństwo nasze przy każdej sposobności domaga się nadania mu prawa bezpośredniego głosowania, Sejm nie chce obradować nad tą kwestyą, a komisya wnosi, aby nad tą częścią wniosku p. Romańczuka przejść do porządku dziennego. Wszak lepiej wyczekiwać, aż wszystkie Sejmy w Austryi uchwalą bezpośrednie głosowanie i ustąpić przed naciskiem rządu, który domagać się wówczas będzie, aby w Galicyi nie wybierano inaczej jak w innych krajach. Chwila ta zresztą niezbyt daleka, bo nawet zagorzali klerykali i konserwatyści niemieccy w Austryi oświadczają się za bezpośredniemi wyborami.

Owocem tej polityki naszego Sejmu będzie jednak, że te masy powołane do życia publicznego, że lud wyzwolony z więzów pośredniego głosowania, nie nam, nie reprezentacyi kraju, ale wiedeńskiemu parlamentowi i rządowi zawdzięczać będzie uzyskane prawa. Jaki to wpływ wywrze na nasze stosunki, na naszą narodową politykę, na to odpowiedź łatwa, a z niej wypływa z nieubłaganą konsekwencyą surowe potępienie tej polityki, jakiej się chwycił Sejm i jego komisya.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 lutego.

(?) Sejm niższo-austryacki pracuje ze zdwojoną siłą, chcąc do soboty skończyć obrady. Ponieważ dotychczas tylko raz lub dwa razy na tydzień były posiedzenia a i w tych więcej od niż do rzeczy przemawiano, przeto okazała się potrzeba ustanowienia w tym tygodniu dwóch posiedzeń dziennie. Do załatwienia bowiem zostają jeszcze bardzo ważne sprawy, jak: reforma wyborcza dla Sejmu i zmiana regulaminu obrad sejmowych.

Widać, że przyjął się wprowadzony przez nasz parlament zwyczaj tak zwanego *„durchpeitschen“* tj. załatwiania „na kolanie“ najważniejszych przedłożeń w ostatnich kilku dniach. Liczą bowiem na to, że w takich razach łatwiej sterroryzować opozycyę.

W Sejmie niższo-austryackim gotowa nie udać się sztuka. Dziś rozpoczęto dyskusyę nad reformą wyborczą, której na posiedzeniu przedpołudniowem nietylko nie ukończono, lecz zapisało się jeszcze 22 mowców, którzy mają przemawiać na posiedzeniu wieczornem. A dopiero potem nie będzie można przeprowadzić uchwały, bo opozycya ma zamiar wyjść ze sali przy głosowaniu, s skutkiem czego nie będzie przepisanej dla tej sprawy większości.

Dzienniki donoszą, że hr. Wurmbrandt wyjechał do Gracu, gdzie ma zamiar przeprowadzić rokowania ze słowieńskimi posłami sejmu styryjskiego i skłonić ich, żeby napowrót do sejmu wstąpili.

Zobaczymy, czy się ministrowi handlu uda ta jego misya polityczna, jakkolwiek w kołach politycznych, w których znają hr. Wurmbrand ta, twierdzą: *„dass er nicht das Zeug zu solchen Missionen hat“*.

Ze sposobności pobytu w Gracu skorzystał minister Wurmbrandt i zjawił się na zgromadzeniu wyborczem z większych posiadłości, na którem hofrat hr. Stürgkh pożegnał swoich wyborców, wyłuszczając w wielkiej mowie powody, dla których „zmuszony był złożyć mandat“.

Niepotrzebnie się silił pan hofrat, wystarczyłoby powiedzieć, że „był zmuszony“, bo gdyby nie to, byłby z pewnością mandat zatrzymał. Hr. Stürgkh powiedział dalej: „że przyszedł do przekonania, iż brakłoby mu czasu do spełnienia równocześnie obowiązków posła i hofrata i że nie może zatrzymać jednego i drugiego stanowiska nie naruszając obowiązków na jednej lub drugiej stronie“. Czy jednak przyjęcie posady hofrata, ze stanowiska posła, nie jest pewnego rodzaju „naruszeniem obowiązków poselskich“, tego hr. Stürgkh swoim wyborcom nie powiedział.

Następcą hr. Stürgk'ha ma być hr. Attems, który o tyle od hr. Stürgk'ha ma lepsze kwalifikacye na posła, że już jest wysokim urzędnikiem (wiadomo, że hr. Attems jest marszałkiem krajowym).

Jak przed kilku dniami doniosłem zbierze się Rada państwa rzeczywiście 19 b. m., co stwierdza ogłoszone dziś w *Wiener Zeitung* pismo cesarskie do ks. Windischgraetza. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia nie jest zbyt zachęcającym. Znaje się jednak, że posłowie zbiorą się punktualnie, ponieważ równocześnie z zawiadomieniem o otwarciu Rady państwa otrzymali od ks. Windischgraetza zaproszenie — na wieczór — urządzony właśnie z okazyi otwarcia parlamentu.

Może wieczór ten ma zarazem i cel polityczny i książę Windischgraetz chciał dać „mężom zaufania“ sposobność do podjęcia „poufnych“ konferencyj w sprawie reformy wyborczej.

Pierwsze posiedzenie klubu lewicy zwołano również na 19 b. m. przed posiedzeniem Izby.

Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskiem.

V.

Zacytuję jeszcze jeden sąd czeski o ludności słowiańskiej na Śląsku wypowiedziany w Encyklopedyi czeskiej dra Wład. Riegra (Slovnik naučny VIII. 539). gdzie w obszernym artykule o Śląsku nieznany mi bliżej autor pisze:

Ze Słowian żyje 92.865 Czechów w Opawskiem i w południowo-zachodniej części Cieszyńskiego (a więc nawet nie na całym zachodnim pasie, lecz tylko w jego części południowej, to jest we Frydeckiem), reszta (145.690), co do pochodzenia Polacy, żyją w Cieszyńskiem [1]). Słowianie śląscy tworzą przejście od Czechów do Polaków. A jeżeli Czörnig za granice między Polskami a Czechami podaje wsi Pudłów, Rychwałd, Piętwałd Szumbark, Błędowice, Bukowiec i Rzekę, to należy to rozumieć tak, że mowę panującą odtąd na wschód raczej należy uważać za narzecze polskie niż czeskie, a na odwrót, że mowa ludowa na zachód od tej granicy więcej zbliża się do języka czeskiego niż polskiego. Zresztą wszyscy Słowianie śląscy mają charakter, który raczej za polski niż za czeski uważać należy: lekką, żywą myśl, szybkie pojmowanie, **ale mniejszą wytrwałość w zwalczaniu przeszkód.**

Ta uwaga o polskim charakterze Ślązaków jest bądź co bądź ciekawa i zasługuje na uwagę, nie umiem jednak powiedzieć, o ile ona jest uzasadniona.

A teraz przypatrzmy się bliżej narzeczu ludności na zachód od podanej powyżej linii granicznej (Morawka-Gruszów). Narzecze to opisane jest szczegółowo w dwóch rozprawach wybitnych specyalistów czeskich, cytowanych już niejednokrotnie, Szemberę i Bartosza [1]).

W dziele Szembery narzeczu temu (Ruznorzeczi opavsko-ostravické) poświęcone są stronice 55 — 61, a wzory językowe, dostarczone Szemberze przez pp. Tkacza i Vaszka, znajdują się na str. 117 un. Narzecze to nie posiada wszystkich cech języka czeskiego, a natomiast ma kilka cech zasadniczych, wspólnych z językiem polskim, jak się o tem można przekonać z dzieła Szembery.

Dokładniej jeszcze opisał to narzecze dyr. Bartosz. Bartosz wszystkie narzecza morawskie dzieli na 4 grupy: narzecze słowieńskie, dolskie, wałaskie i laskie. Otóż do tego narzecza laskiego zalicza także narzecze z okolic Frydka w Księstwie Cieszyńskiem.

Według p. Bartosza narzecze to ma następujące cechy sobie właściwe:

1) Akcent polski. 2) Wszystkie samogłoski są krótkie (jak w języku polskim, a odmiennie od czeskiego). 3) Zgłoski ne, de, te miękczą się, n. p. niesecie, wedziecie (czeskie nesete, vedete). Narzecze to posiada n. p. głoski dz, dź, ś, ź i inne, których nie posiada język czeski, a które, jak wiadomo, są udziałem języka polskiego. — Wreszcie narzecze to posiada dużo wyrazów stanowczo polskich, [2]) z czego jednak nie możnaby jeszcze odmówić mu charakteru narzecza czysto czeskiego, gdyby nie posiadało innych cech właściwych językowi polskiemu. Wobec tych cech polskich podzielam w zupełności zdanie p. Bartosza, wypowiedziane o tem narzeczu: [3]) „Na północno-wschodnim klinie Morawy, między obiema księstwami śląskiemi, lud mówi narzeczem, które jest niejako przejściowem między językiem czeskim a polskim. Ludność mówiąca tem narzeczem nazywa się Lachami, ale lud sam nigdzie się tak nie nazywa. Tak n. p. w Kozłowicach pod Frensztatem (na Mo-

[1]) Cyfry te podane są na podstawie nieco od miennych obliczeń Czörnig'a (z r. 1857) i Czecha Korzystki. Zwracam tu uwagę na te liczby i wzajemny ich stosunek.

[1]) A. V. Szembera. Zakladowe dialektologie czesko-slovenské. Wiedeń 1864 8 o, 180 str. i Fr ciszek Bartosz: Dialektologie moravska. Be 1886. 8 o IV i 374 str.

[2]) Porównaj moją recenzyę dzieła p. Bartosza „Pracach filologicznych“ warszawski III, 303—309.

[3]) Kapitola z prostonarodni geografie. (Miesięcz Oswieta. 1885, I, str. 30).

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

WSTĘP.

Roman Darnowski, młody urzędnik jednego z głównych biur państwowych, należał do kategoryi ludzi, którym powodzi się wybornie, a którzy jednak nie czują się zadowolonymi. Natura obdarzyła go dość hojnie; okoliczności w porze dzieciństwa niepomyślne, potem sprzyjały mu stale. Fenomenem nie był w kierunku żadnym; ale posiadał zdolności umysłowe, które pozwoliły mu świetnie ukończyć wyższe naukowe studya i powierzchowność ujmującą, której przeważnie zawdzięczał znaczne powodzenie towarzyskie.

Przed dziesięciu laty przybył do miasta ogromnego i odrazu znalazł w tym lesie drzewo takie, które go od wichrów, słót i zbłąkania się osłoniło. Był niem dom krewnej jego, która niegdyś, jako skromna i prawie uboga panienka, nosiła to samo, co on, nazwisko, a od lat już kilkunastu była bogatą, z szerokiemi kołami towarzyskiemi żyjącą panią baronową Lamoni. Wypadek był dość rzadkim. Dziewczyna piękna i zalotna, z małego dworku szlacheckiego, została żoną człowieka bogatego, zajmującego na szerokim świecie stanowisko wysokie i przedzierzgnęła się na damę światową, prowadzącą w wielkiem mieście dom otwarty, wesoły, napełniony zbytkiem natury wszelkiej. Stało się to już dawno; Roman wcale jej nie znał, gdy po raz pierwszy złożył jej wizytę z listem polecającym od Damuntów, sąsiadów jego stryja, których baronowa była krewną daleko bliższą, niż Darnowskich. Kobieta już niemłoda, ale jeszcze piękna i więcej niż kiedykolwiek zalotna, sprawiła na nim wrażenie istoty zaciekawiającej, bo należącej do gatunku całkowicie mu dotąd nieznanego; otoczenie, w którem żyła, wydało mu się wprost czarodziejstwem.

Dziecko skromnych dworów wiejskich nie mogło przez czas długi napatrzeć się, nasłuchać, oprzytomnieć w tem państwie zbytku i wykwintu, którego królowa okazała się dla niego bardzo łaskawą. O tak rozkosznem wstąpieniu w świat nieznany ani marzył, choćby dlatego, że był mu on całkowicie nieznanym. Dotąd znał tylko dom ojcowski, w którym żył do lat dwunastu i o którym wspomnienia odpędzał z całej siły, ilekroć opanować go próbowały; dom stryja, wcale już inny, lecz tak jak tamten wiejski, a daleko skromniejszy i cichszy od tamtego, kilka dworów sąsiedzkich i miasteczko, w którem uczęszczał do szkół, trochę brudne i bardzo ubogie. Kobiecym zaś ideałem jego od lat paru była kuzynka Irena, dziewczę o trzy lata od niego młodsze, z twarzą bladawą oczyma szaremi i grubą czarną kosą, rzuconą na stanik sukienki perkalowej. W każde święta i wakacye znajdował ją w domu stryja i albo tańczył z nią polkę i walca przy muzyce stryjenki, albo bardzo poważnie rozprawiał o zadaniach i powinnościach życia męskiego, kobiecego lub w ogóle ludzkiego.

Bo w czasie owym, to jest w ostatnich paru latach nauki szkolnej, był rezonerem wymownym i zapalczywym, a raczej należał do gromadki takich rezonerów, szczerze i gorąco przenikniętych przedmiotami swego rezonerstwa. Krytykowali wszystko, co wydawało się im złem lub marnem, wznosili ołtarze dla tego, co budziło w nich cześć lub miłość; w marzeniach i długich wywodach przekształcali, popychali, doskonalili, słowem, poruszali z posad ziemię. Ilekroć w czasie świąt i wakacyj znaleźli się razem na wsi, Irena należała do ich kółka marzycielskiego i szumnego; mówiła daleko mniej niż oni, nie rezonowała, ani dysputowała, tylko słuchała; słuchała z takiem skupieniem, niekiedy z takim blaskiem w szarych oczach, jakby wszystkie ich opowiadania, argumenty, uniesienia, postanowienia, wchodząc w nią, czyniły w niej duszę zamyśloną i ognistą.

Często nie rozumiejąc tego lub owego, po skończonej rozmowie zbliżała się do Romana i prosiła go o wyjaśnienie; nikogo więcej, tylko zawsze jego jednego o to prosiła. Widział w tem dowód sympatyi z jednej strony, a z drugiej zaufania w jego wyższości umysłowej. Nie mylił się zapewne i uszczęśliwiało go to ogromnie. Wyjaśniał, opowiadał, nauczał, potem prosił stryjenki, aby zagrała walca i kręcił się ze śliczną kuzynką po niedużej bawialni, aż do utraty oddechu i zawrotu głowy. Była też tam lipa stara i rozłożysta, pod którą czytywali czasem poezye różne, a czasem — rzecz dość dziwna: Plutarcha, żywoty mężów wielkich. Książkę tę wyszperał w bibliotece domowej stryjeczny brat Romana, Stefan Darnowski, i puścił w obieg pośród kolegów jednomyślnych. Roman w czasie ostatnich wakacyj czytał tę książkę z Irenką. Czytali ją na przemian z poezyami. Ona słuchając Plutarcha, opuszczała robotę na kolana i patrzała to na lektora, to w przestrzeń oczyma wprost gorejącemi. Przy poezyach znowu miewała łzy nietylko w oczach, ale czasem aż na policzkach bladawych i delikatnych, jak płatek kwiatu. Potem szli razem na długie przechadzki po polach i lesie, w czasie których biegali i dokazywali jak małe dzieci.

On kochał ją za zgrabną kibić, za szare oczy, za gruby warkocz na plecach, za głębokie zadumy przy Plutarchu, za łzy przy poezyach, za lekkie tańczenie walca, dziecinne dokazywanie na przechadzkach, za wszystko słowem, co było nią jej ciałem i duszą, a zdawało mu się, że kochał nawet szalenie i na zawsze. Była to więc sielanka, może świeża i pełna wdzięku, może nawet nie zupełnie pospolita, bo wchodził w nią pierwiastek marzeń niesamolubnych, zawsze jednak sielanka. Nie dziw też, że po przybyciu do wielkiego miasta na studya uniwersyteckie, wszystko, co zobaczył i czego doświadczył pod skrzydłem opiekuńczem swojej bogatej i świetnej krewnej, stało się dla niego czemś nakształt urzeczywistnionej bajki czarnoksięskiej, wobec której sielanka coraz więcej bladła, płowiała, malała do rozmiarów fraszki, albo zabawki dziecinnej. Po niedługim czasie stanowczo powiedział sobie, że wszystko, co z nim działo się i stawało przedtem, było dziecińastwem; zaś życie na prawdę męskie, dojrzałe realne, rozpoczęło się dla niego dopiero, odkąd tu przybył.

Teraz dopiero poznawał świat rzeczywisty, jego zasoby, rozkosze, ściski, drogi; świat, w którym wcale nie było łatwo zająć miejsce wygodne, ale w którym jedynie żyć było warto. Teraz także zaczął rozumieć i usprawiedliwiać ojca swego, którego dotąd w najskrytszych głębinach serca i rozumu sądził surowo. Był to człowiek namiętny i rozrzutny, lubiący nadewszystko wesołość i użycie. Strwonił majątek w sposób, który nietylko przyprawił go o ubóstwo, lecz przyprawiłby o hańbę, gdy brat honorowi jego na pomoc nie pośpieszył. Ten brat przyniósł pomoc skuteczną honorowi jego zagrożonemu przez złorzeczenia wierzycieli i jedynemu dziecku ze wszelkich środków ogołoconemu. Roman pamiętał swoje dziecięce smutki i nawet rozpacze, pamiętał wiele rzeczy bolących, zawstydzających i w tajemnicy swego serca i rozumu wydawał na ojca na jego życie, i postępowanie wyrok surowy. Teraz zaczął go rozumieć i usprawiedliwiać. Cóż? Chciał on użyć życia. Odkąd przekonał się, jak słodkiem ono być może, mniej dziwił się żądzy wypijania jego słodyczy, choćby haustami zbyt dużemi. Zrozumiał, że sztuka prawdziwa polegała na tem. żeby naprzód zdobyć napój, a potem, pić w miarę tak, aby módz pić zawsze. Przykładów takiego zdobywania i miarkowania, n[...] przed oczyma mnóstwo. Naprawdę, nikt pra[...] nie czynił tu nic innego, jak tylko zdobywa[...] miarę użycia zastosowywać usiłowywał do mi[...] zdobyczy. Złe lub dobre zastosowywanie sprowad[...]ło skutki odpowiednie. Były to nieustanne lek[...] poglądowe, które roztaczały się przed wzroki[...] młodego studenta, w domu jego bogatej krewne[...] w szerokiem kole jej stosunków, do które[...] wprowadziła go ona z dobrocią macierzyńs[...] zaprawioną pierwiastkiem innej natury.

Kiedy zobaczyła go po raz pierwszy, był chłopakiem wysmukłym, zgrabnym, z ładnemi rysami twarzy ściągłej i świeżej, z jasnym wąsikiem nad wargą rumianą i gęstemi włosami nad czołem gładkiem, jak u dziecka. W oczach jego szafirowych i głębokich było zmięszanie marzycielstwa i ciekawości, nieśmiałości i energii. Pewna nawet niezgrabność, z jaką poruszał się w świecie nieznanym, sprawiła wrażenie świeżości, ponętne dla wzroku przywykłego do kwiatów sztucznych. Jakkolwiek ostatnie były bardzo umiejętnie farbowanemi, to jednak róża naturalna, niezupełnie jeszcze z pęka rozwinięta, musiała być uciechą dla oczu i nawet niejaką ozdobą dla salonu. Przeszło czterdziestoletnia, resztkami piękności goniąca, światem, uciechami, wrażeniami przesycona i zarazem. rzecz dziwna! nigdy ich nie syta, Klara Lamoni od razu zaciągnęła młodego krewnego w poczet swych dworaków i osypała go faworami, któremi na czas jakiś upił się jak narkotykiem. Wytrzeźwiał potem i oddał się nauce z zapałem obudzonym przez dwie przyczyny: miał zamiłowanie rzetelne do nauki, a zarazem świadomość jasną, że tylko ona zapewnić mogła młodzieńcowi ubogiemu prawa stałego obywatelstwa w tej sferze upodobań i przyzwyczajeń, którą zaczął nazywać swoją.

(C. d. n.)

rawie) mówiono mi: „My tu w Kozłowicach jesteśmy Wałasi, w Rychałcicach już nie są Wałasi, są Lasi“, choć w Rychałcicach tak samo się mówi jak w Kozłowicach. Ale i w Rychałcicach nie przyznawali się do Lachów, lecz odsyłali mnie do Bruszperku, odtąd zaś ku Frydkowi, aż się dostałem między polskich Ślązaków w Cieszyńskiem. gdzie jednak znowu nie było Lachów, lecz „Ślązacy“ albo „Polacy“. (C. d. n.)

Dr. Jan Bystroń.

„Nowy kurs“ pod zaborem rosyjskim.

Każdy dzień prawie, począwszy od owego osławionego reskryptu cara Mikołaja II do Hurki w którym aprobowano rusyfikatorską tegoż działalność w Królestwie Polskiem, przynosi bolesne objawy rzekomo „nowego kursu“, jaki przepowiadali, a nawet i teraz widzieć chcą w rządach rosyjskich, w zastosowaniu do ludności polskiej, nasi ugodowcy. Jak ten nowy kurs w praktyce wygląda, dowodzą tego następujące, urzędowo stwierdzone fakta, które, przy pomocy i na podstawie korespondencyi *Dziennika Poznańskiego* z ostatnich czasów, zamiast dłuższych wywodów tutaj przytaczamy:

W marcu 1893 r., kiedy to odbywały się rewizye w seminaryum kieleckiem i — w ślad za tem po całym kraju — w parafii Minoga, dyecezyi kieleckiej. szukała policya śladów bractwa Serca Jezusowego. Czy co znaleziono, nie wiemy. Teraz, na początku grudnia r. z., zakomunikowano pięciu włościankom parafiankom Minogi, że są skazane na wygnanie do Rosyi na 5 lat, z prawem wyboru miejsca, gdzie im się podoba, i że wskutek amnestyi z dnia 26 (14) listopada 1894 roku, kara została im zmniejszoną do 3 lat. Generał Hurko w roku 1889 ogłosił, że karać będzie, na mocy kodeksu karnego artykułu 318, „pozbawieniem praw i zesłaniem na Syberyę“ tych, co należeć będą do bractwa Serca Jezusowego; jednak nie słychać było żeby przez pięć ostatnich lat skazał kogo, chociaż na wygnanie do Rosyi za mniemane „przestępstwo“. Nawet księży za propagowanie (!) tego bractwa nie spotkała taka kara. Teraz zaś, po dymisyonowaniu gen. Hurki pomimo amnestyi dla zbrodniarzy, zesłano biedne włościanki na 3 lata w głąb Rosyi.

„Czy nie będzie musiało Królestwo łzami swemi gasić tej wspaniałej iluminacyi, którą paliło 18 grudnia na cześć dymisyi b. generał-gubernatora swego?“... — pyta korespondent *Dziennika Poznańskiego*. — A do łez jest i — obawiamy się, że będzie więcej powodów.

W sprawie kieleckiej na podstawie ostatecznych zestawień skazano na deportacyę 24 księży. Z profesorów seminaryum kieleckiego skazani zostali:

1) kanonik Sawicki regens; 2) ks. Frelek wiceregens i 3) ks. Prawda — wszyscy trzej skazani do wschodniej Syberyi na lat pięć; pierwszy i drugi do ziemi jakuckiej, trzeci do gubernii irkuckiej; 4) ks. Gruszczyński do gubernii wschodniej na lat trzy; 5) ks. Senko z Warszawy wywieziony dnia 28 stycznia na lat trzy; 6) — 7) ks. Bochnia i ks. Sławeta do jednego z północno wschodnich powiatów gubernii wołogodzkiej także na trzy lata.

Księża Sawicki i Frelek trzymani byli w cytadeli od marca 1893 roku aż do wywiezienia; inni, których w ciągu tego czasu wypuszczono stamtąd, na nowo w końcu grudnia r. z. zostali do Warszawy odstawieni i osadzeni w więzieniu kryminalnem na Pawiaku, razem z pospolitymi zbrodniarzami w jednych celach! Nie dano im łóżek do spania, odebrano zegarki. Księdza Senkę wywożono w Petersburgu z *„peresylnej turmy“* (więzienie tymczasowe dla skazanych na wygnanie) na jednej kibitce razem z dwiema kobietami, które podobnie, jak ksiądz, nie mogły iść piechotą, pod eskortą żołnierzy z dobytemi pałaszami. Koledze jego pozwolił eskortujący oficer przystąpić do kibitki, pożegnać się, pocałować i... popłakać; poczem konwój ruszył ku dworcowi kolei mikołajewskiej (ku Moskwie).

Inni księża wszyscy skazani na lat pięć do rozmaitych gubernii cesarstwa, jako to:

8) ks. Nasalski z Włocławka do gub. jarosławskiej; 9) ks. Fullmann do gub. niżnienowogrodzkiej; 10) ks. Stankiewicz do kałuskiej; 11) ks. Kazański do tulskiej; 12) ks. Puławski do kostromskiej; 13) ks. Walent Piotr, prob. z Mitawy, do symbirskiej; 14) ks. Genis Józef, katecheta z Mitawy, do kazańskiej; 15) ks. Pranajtys, prof. akad. duch. petersburskiej uczony hebraista, do twerskiej (wyprosił sobie odroczenie wyjazdu na miesiąc); 16) ks. Frasun z Petersburga do włodzimierskiej; 17) ks. Przemocki, wikaryusz parafii św. Katarzyny w Petersburgu, już od 17 stycznia r. b. znajduje się w Dimiansku, gub. nowogorodzkiej; 18) ks. Przeździecki, zakon. Paulinów z Częstochowy, już od 20 stycznia r. b. znajduje się w gub. penzeńskiej; 19) ks. Ruszyński z Żytomierza, od r. 1893 na pokucie w klasztorze zasławskim, do gubernii (...?).

Nazwiska pozostałych pięciu księży nie są nam znane, ani miejsce wygnania. Oprócz wygnania, ci wszyscy, którzy byli profesorami w seminaryum, albo katechetami przy szkołach, pozbawieni zostali na zawsze prawa do nauczycielskich posad.

Całą sprawę referował carowi minister sprawiedliwości Murawiew i proponowany wyrok car zatwierdził w całości dnia 30 listopada (12 grudnia) r. z. Wykonanie wyroku włożono na ministra spraw wewnętrznych. Umyślnie zwlekano z wydaniem i zatwierdzeniem wyroku, żeby nie dać możności korzystania z amnestyi, ogłoszonej w dzień ślubu carskiego, dnia 4 (16) listopada r. r. Wątpimy, czy można było większą jeszcze niesprawiedliwość, niż ten wyrok, popełnić; mówią nawet, że trzech pierwszych księży skazano pierwotnie na powieszenie!!! I rzeczywiście tylko szubienicy brak, żeby niesprawiedliwość i bezprawie doszły były do szczytu.

Donieśliśmy niedawno temu w korespondencyi z Warszawy o skazaniu ośmnastu księży wskutek denuncyacyi, jakoby dawali śluby byłym unitom. Od lat kilku nie słyszano, żeby który kapłan z powodu unitów był wygnany. Co do innych kar, najobfitszym był rok 1893; generał Hurko rozsrożył się wtedy bardzo i przez cały rok skazał księży z dyecezyi lubelskiej i podlaskiej: 5 do klasztoru, 3 na degradacyę, 3 na samo „uwolnienie od obowiązków“, kilku na kontrybucyę. Teraz zaś odrazu 18 kapłanów, w jednej dyecezyi lubelskiej, do aresztu wsadzono!... Do tego dodajmy 24 księży, na początku stycznia r. b. skazanych na wygnanie do Syberyi albo do Rosyi, z powodu sprawy seminaryum kieleckiego, a będziemy mieli pokaźną cyfrę **42** i to w jednym miesiącu! Czy może kto żądać więcej?..

O rządach hr. Szuwałowa piszą z Warszawy:

Pierwsze kroki nowego wielkorządcy Królestwa Polskiego zyskały gorący poklask tutejszych sfer rosyjskich. Stanowi to najlepszy dowód, że nadzieje, przywięzywane przez ludność polską do zmiany na stanowisku warszawskiego generał-gubernatora, spełzły na niczem. W rzeczy też samej hr. Szuwałow nie pomija żadnej sposobności, aby nie zaznaczyć zgodności swych zapatrywań z „dzielnym“ swym poprzednikiem, oraz zamiaru trzymania się w swych rządach dotychczasowego systemu, polegającego na narodowościowem i religijnem prześladowaniu miejscowego żywiołu.

Dość bliskie stosunki towarzyskie, jakie nawiązał nowy generał gubernator z tutejszą arystokracyą — przed kilkoma dniami zaszczycił swą obecnością z żoną i córką wspaniały raut, wydany na jego cześć przez młodego ordynata hr. Zamoyskiego — nie zmieniają nic w rusyfikatorskiej jego działalności.

Najpewniejszym jednak barometrem tutejszej atmosfery politycznej jest cenzura. Otóż w pierwszej chwili po śmierci cara Aleksandra III nastąpiło pewne złagodzenie, ujawniające się przedewszystkiem w pozwoleniu umieszczania w tutejszych dziennikach polskich nielicznych swoją drogą głosów prasy rosyjskiej, wyrażających się o nas przychylnie. Obecnie po objęciu rządów przez hr. Szuwałowa, Jankulio niewątpliwie wskutek wyższego rozkazu naciągnął znów energiczniejsze struny. Ta jedynie nastąpiła różnica, że obecnie pod rządami serdecznego przyjaciela ks. Bismarka, prasie tutejszej nakazano jak największą względność w omawianiu stosunków niemieckich. Wywołuje to niechęć nawet pomiędzy tutejszymi Rosyanami, którzy nie żywią zbyt gorących sympatyj ku zachodnim swym sąsiadom. Być zresztą może, że niemieckie te sympatye hr. Szuwałowa osłabną z czasem i zawieje znów w miarodajnych sferach tutejszych panujący za Hurki prąd nieprzyjazny Niemcom. Poza tem cenzura poświęca szczegółową uwagę wiadomościom, nadchodzącym z dwóch innych dzielnic Polski i wykreśla najniewinniejsze nawet szczegóły, dopatrując się w nich niebezpiecznych aluzyj politycznych.

Korespondentom tutejszym do pism petersburskich i moskiewskich w dalszym ciągu solą jest w oku subwencya udzielana teatrom warszawskim i na wszelkie tony domagają się urządzenia stałej sceny rosyjskiej w Warszawie. Zdaniem tych korespondentów scena ta stałaby się najpotężniejszą dźwignią rusyfikacyi stolicy „przywiślańskiego kraju“. Rozumie się samo przez się, że nie tylko subwencya rządowa ale i świeżo odnowiony gmach teatralny powinien przejść na własność rosyjskiej sceny.

To z Warszawy. Z Odessy zaś donoszą w sprawie znanych już czytelnikom naszym aresztowań Polaków:

Wogóle w ciągu ostatnich pięciu miesięcy w więzieniu przesiedziało, w kamerach oddzielnych, dłuższy lub krótszy czas około 40 osób. Ośm osób siedzi dotychczas. Niektórzy od początku sprawy, to jest pięć miesięcy. Jednym z ostatnich wypuszczony został syn p. Wołowskiej odbywający powinność wojskową a któremu dotychczas nie pozwolono obaczyć się z siostrą, mieszkającą w Odessie. Zostaje on pod ścisłym dozorem tak, że z koszar wojskowych może wychodzić tylko w asystencyi dwóch żołnierzy. — Właściwie ani jednemu z uwięzionych nie dowiedziono żadnej winy, gdyż żandarmerya, skorzystawszy z denuncyacyi, sprawę rozpoczęła we własnych widokach, wiedząc prawdopodobnie z góry, że jej nie masz Za kilka dni sprawa cała ma być oddana prokuratoryi, a następnie zostanie wysłana do Petersburga W sprawie tej wezwano naczelnika żandarmeryi, Piramidowa, który ją rozpoczął, chcąc się odznaczyć i zrobić karyerę.

Rewizye odbywały się prawie zawsze w nocy, przyczem kobietom, często 18 letnim pannom, kazano ubierać się przy żandarmach nie szanując wstydu panieńskiego. Nietylko uwięzionych, ale nawet tych, których używali jako świadków, fotografowali i dokonywali pomiarów antropometrycznych, jak gdyby to byli zbrodniarze. Przy indagacyach do protokołu kazali wpisywać frazesa wyrwane z listów, przyczem wzbraniano im wpisywać z tychże listów to, co może rzucić właściwe światło na sprawę, bo może uniewinnić oskarżonego. Na przykład z listu kazano wpisać do protokółu: Pani posiadasz żyłkę organizacyjną, lecz następnych słów listu, „w urządzaniu zabaw i wycieczek“ nie pozwolili zapisać. Ponieważ większość były to kobiety, często młode panny przestraszone i znękane kilkugodzinnemi indagacyami, takie zeznania były wniesione do protokółu.“

Oto wiązanka zdobyczy „nowego kursu“. Mówią one silniej, od najdosadniejszej argumentacyi!

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 13 lutego.*

„Przegląd“ lwowski doczekał się pochwały ze strony... rosyjskiego dziennika rządowego *Wileńsk. Wiestnika*, który taką samą rolę odgrywa na Litwie, jak *Warszawski Dniewnik* w Kongresówce. Organ rosyjski zalicza gazetę p. Masłowskiego do roztropnych pism polskich za to, że przyznała racyę carowi Mikołajowi, iż dla Rosyi potrzebnem i korzystnem jest utrzymanie zasady autokratycznej. *Wil. Wiestnik* cytuje ustęp z *Przeglądu* lwowskiego, w którym powiedziano, że chociaż socyalny interes Rosyi wymagałby pewnego przekształcenia urządzeń rosyjskich na wzór konstytucyjny, to jednak ze stanowiska państwowego Rosya straciłaby tylko na tem, ponieważ konstytucya osłabiłaby Rosyę na zewnątrz, a i wewnątrz powstałyby tysiączne trudności. Pokazuje się tedy, że i w polskiej prasie są zwolennicy despotyzmu rosyjskiego i organa rządu rosyjskiego mogą nawet na polski dziennik powołać się dla poparcia swych reakcyjno-autokratycznych przekonań! Nie zazdrościmy *Przeglądowi* uznania, jakie go spotkało!

Z Austryi.

Izba panów austryackiej Rady państwa odbędzie pierwsze posiedzenie dnia 20 b. m. Na posiedzeniu tem złożą przyrzeczenie nowo-mianowani członkowie Izby. Porządek dzienny oprócz odczytania nadesłanych pism obejmuje jedynie wybory uzupełniające do nieustającej komisyi dla reformy procedury cywilnej i komisyi dla traktatów państwowych. W każdej z tych komisyj jest jeden mandat wolny.

Podkomitet nieustającej komisyi dla reformy procedury cywilnej, wybranej przez Izbę panów, ukończył już obrady nad projektem ustawy o postępowaniu w sprawach niespornych i rozpoczął prace nad nową normą jurysdykcyjną.

Posłowie młodoczescy odbyli przedwczoraj dłuższe posiedzenie klubowe. Udzielono na niem wskazówki posłom do Rady państwa, jakie stanowisko zająć mają w sesyi rozpoczynającej się dnia 19 b. m. Nie mniej celem osiągnięcia zgodności zapatrywań w mowach kandydackich młodoczeskiego stronnictwa przy zbliżających się wyborach do Sejmu, postanowiono uchwalić program w głównych zarysach i oświadczyć, że co do punktów objętych programem posłowie młodoczescy powinni przemawiać solidarnie w jednym i tym samym duchu.

W Sejmie styryjskim komisye skarbowa i szkolna przedłożyły następujące dwa wnioski, z których pierwszy opiewa: poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z rządem poczynił studya co do zaprowadzenia opłat szkolnych i jak najspieszniej przedłożył Sejmowi obliczenie dochodu, jaki w ten sposób możnaby uzyskać. Drugi wniosek odnosi się do obowiązku uczęszczania do szkoły i brzmi: Zważywszy, że zaprowadzone nowelą szkolną z r. 1883 ułatwienia w obowiązku posyłania dzieci do szkoły nie okazały się odpowiedniemi ani ze względów dydaktycznych, ani ze względów wychowawczych ani wreszcie ze względów gospodarskich, poleca się Wydziałowi krajowemu, aby poczynił studya nad ewentualnemi skutkami nad zniżeniem czasu codziennej regularnej nauki do lat sześciu i zaprowadzenia w gminach wiejskich nauki dwu- lub czteroletniej.

Z Insbruku donoszą, że namiestnik Tyrolu zapowiedział w podkomisyi wojskowej, że gdyby Sejm vorarlberski odrzucił ustawę o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu, rząd w Sejmie tyrolskim wniesie projekt ustawy, orzekający rozdział Vorarlbergu od Tyrolu pod względem wojskowym.

Z Paryża.

Komisya parlamentarna, której powierzono przeprowadzenie śledztwa w sprawie byłego ministra robót publicznych Raynal'a, oskarżonego o nadużycia przy zawarciu kontraktów kolejowych, odbyła już dwa posiedzenia, na których określono bliżej zadanie komisyi z tem nadmienieniem, że polega ono jedynie na wyświetleniu faktów, o ile można to będzie uczynić na podstawie zeznań świadków i przejrzenia dokumentów pisemnych; co zaś do następstw prawnych, jakie stąd wyniknąć mogą, komisya pozostawia to zupełnie do uznania Izby deputowanych.

Przesłuchiwanie świadków nie dało dotychczas żadnego wyniku. Millerand przesłuchiwany jako świadek, oznajmił, że w sprawie tej socyaliści nie chcą być ani oskarżycielami, ani świadkami; zresztą gdyby socyaliści mieli dowody winy Raynal'a opublikowaliby je już dawno. Obecnie jest zadaniem komisyi przeprowadzić śledztwo; socyaliści zaś mają zamiar starać się na własną rękę o wyświetlenie prawdy.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Denis interpelował rząd w sprawie żydów, zajmujących urzęda w administracyi francuskiej. Ribot odparł stanowczo zarzuty antisemitów i oświadczył, że w republice francuskiej nie robi się żadnej różnicy pomiędzy wyznaniami. Rządowi zupełnie nie zależy na tem, czy urzędnik chodzi do kościoła czy do bożnicy, czy też wcale się nie modli, byleby był wzorem uczciwości i nieskazitelności i gorliwie pełnił swoje obowiązki. Prezydent ministrów zażądał odroczenia interpelacyi na miesiąc, co też uchwalono 268 głosami przeciw 208

Zjawienie z Kroż.

Witajcie! z dalekiej północy przychodzę,
Zobaczyć Was zbliska, napłakać się z Wami,
Spieszyłam przez lasy, a w śniegu po drodze
Znaczyłam mój pochód krwawemi śladami.
Wiatr mroźnym podmuchem pościnał mi rany.
I rozwiał me włosy, obnażył ramiona,
Na rękach mi dzwonią zerwane kajdany,
A z piersi się sączy krew świeża czerwona.
Pytacie, kto jestem? Ach podczas biesiady
Zjawiłam się u Was nie w porę, jak mara.
Czy wiecie, co znaczą te krwawe ran ślady?
Czy wiecie, skąd idę?
Z Kroż! /
(Jam Polska Wiara!
Pobladły Wam lica, zadrżały kolana
I cisza do koła zaległa grobowa:
Wyście mnie poznali! Żałobą odziana
Po hołd mój przychodzę — ja Wasza królowa!
Lat tysiąc dobiega, jak przyszłam w te kraje,
A Wyście mię solą przyjęli i chlebem;
Krzyż wniosłam w pogańskie dąbrowy i gaje
I nowe przymierze [illegible] z Niebem.
Obeszłam rozległe [illegible] dzielnice,
Od Gopła do W.s[illegible] do Buga...
Po polach mię hoż[illegible]ły dziewice,
Witali pasterze i kmiecie od pługa.
Ja ręce wkładałam na włosy ich płowe,
Tajemne im słowa szeptałam do ucha,
I w duszach ich prostych królestwo me nowe
Wznosiłam: królestwo miłości i ducha.
I Wyście mnie swoją obrali królową,
Królewskim swych Piastów okryli szkarłatem,
Na skronie włożyli koronę Piastową,
I wielką mię zwali, potężną przed światem.
Ja za to do chwały usłałam Wam drogę,
Ubrałem Wam czoła wieńcami wawrzynu.
Wasz orzeł zwycięski niósł pogrom i trwogę
Nad Wołgę, nad Bałtyk, na brzegi Euscynu.
Stanęłam na krańcach jak twarde przedmurze,
By ludzi zasłaniać przed falą od Wschodu,
Chodziłam na Litwę w królewskiej purpurze,
Chrztu wodą zlać skronie bratniego narodu.
A wokół książęta szli do mnie w pokłony
I cała kraina tętniła weselem.
Krzyż w blaskach słonecznych roztaczał ramiony
Nad polską krainą, nad starym Wawelem.
Dziś, patrzcie! zniknęła z mej skroni korona,
Doczesnej potęgi wróg wytarł mi znamię
I głosić Wam każe, żem była zwalczona,
Że więcej nie wstanę. Nie wierzcie, on kłamie!
Ja żyję!
Choć piersi miecz jego mi rani,
Choć ręce mi okuł żelaznym łańcuchem,
Ja czuję się wolną! Królowa i Pani,
Zostawiam mu ciało króluję nad duchem.
A Wyście myśleli, że blasku mi trzeba,
Że w boju kozacze przemogą mię roty:
Nie wiecie, żem wieczna, że wiodę ród z nieba
Z krwi Boga zrodzona, na łożu Golgoty.
Moc moja w cierpieniu, nie w ziemskiej potędze,
Nie lutnie mi grają pieśń chwały — lecz burze.
Ja krzyżem zwyciężam, a w kmieciej siermiędze
Jam większa, niż kiedyś w Jagiełłów purpurze.
Ha! idźcie niewierni w tę ziemię północy,
Gdzie czarna w przestworzach zawisła żałoba.
Gdzie siedzi i płacze mój naród sierocy,
Na wielkim cmentarzu jak widmo Hioba.
Tam żyłam ja z ludem wśród cichych tych borów,
Śpiewałam im pieśni po wiejskich kościołach,
Modliłam się z niemi na zgliszczach klasztorów,
I dzieci pacierza uczyłam po szkołach
A w późne wieczory przy blasku łuczywa
Żywoty im święte czytałam po chatach;
Szłam z niemi na polach do siejby i żniwa,
U granic ich wiosek stawałam na czatach.
A gdy mnie ścigano, zniknęłam z przed oka
I górą płynęłam nad strzechy ich ciemne,
I moc im do duszy spuszczałam z wysoka,
A w piersiach ich dreszcze budziłam tajemne
I lud ten się ocknął...
Ach widzę dziś jeszcze
Ich białe sukmany, pogodne ich czoła,
W tę straszną noc zgrozy, gdy krzyki złowieszcze
Wstrząsały Krożami.
Do wnętrza kościoła
Tłum wtargnął żołdaczy — zajadły jak zwierzę,
Bił — rąbał — tratował — kłuł. W czapkach,
[na koniach,
Wył — miotał się — łamał obrazy i krzyże...
Lud modlił się głośno różaniec miał w dłoniach,
I murem stał. Krew ich czerwoną purpurą
Oblała ołtarze, zbryzgała kolumny;
A dzwony na trwogę jęczały ponuro.
W podziemiach ze zgrozy zatrzęsły się trumny.
I było tam straszno. — Wróg [illegible] zawzięty
W pół martwe już ciała w kajdany zakuwał...
A mętne bałwany spienionej Krożenty
Krew niosły i ciała.
Bóg milczał, lecz czuwał.
Nad piekłem tych zbrodni z koroną świetlaną
Ja stałam w obłoku, Krolowa Kapłanka,
Krzepiłam ich dusze — a krew ich przelaną
Poniosłam w kielichu przed ołtarz Baranka.
To moje tryumfy!
Pasterze i wodze.
Wywieście mój sztandar na polskim Syonie, —
Zadzwońcie w Zygmunta! po hołd mój przychodzę
W wieśniaczej sukmanie, w męczeńskiej koronie.
Przychodzę Wam przerwać sny błogie na różach
Płomienie rozniecić w przygasłych ogniskach
I wiec mój królewski obwieścić po wzgórzach,
Pokrzepić krwią męże i dzieci w kołyskach.
Przychodzę Wam skrzydła przyczepić sokole
I grać Wam do czynu na strunach ze stali, —
Przychodzę pozbierać łzy Wasze i bóle,
Pomięszać z krwią braci i zważyć na szali,
Przychodzę Wam promyk ukazać świtania,
Co w górze na fali przeznaczeń widnieje,
Przychodzę Wam w dusze wlać siłę wytrwania,
Hart — moc i nadzieję...

1894 r. *X.*

Kronika.

***Kraków**, 13 lutego.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 5 po południu. Po załatwieniu trzech spraw, zamieszczonych na porządku dziennym jawnego posiedzenia, odbędą się obrady poufne.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Bazyli Mokrański 10 złr. 50 ct, uzbierane przez p. A. Bernatowicz na wieczorku Tow. muzycznego w Tarnowie.

Na szkołę polską w Biały przesłał dr. Borbacki, adwokat w Nowym Sączu, 3 złr, zebrane podczas zabawy u pp. Wąsikiewiczów.

Czytelnia miejska w Lisku na ten sam cel złożyła 1 złr. 11 ct., jako czysty dochód z odczytu z dnia 10 bm.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie zebrał dr. Garbusiński w Kętach w czasie zabawy dnia 9 bm. 3 złr. 0 ct

P. Okmiński nadesłał 6 złr. 16 ct., zebrane w kółku Sokołów w Gorlicach.

Dr. J. A. Hibl, adwokat w Jaworowie, z zabawy dnia 3 bm. nadesłał 3 złr. 26 ct.

„Sokół“ w Jaworowie złożył jako podatek narodowy 2 złr. 34 ct.

P. J. Machowicz zebrane w domu pp. J. w Jaśle 2 złr. 15 ct.

W imieniu p. St. J. złożył W. D. 3 zł.

Nadzwyczaj zajmujący odczyt wygłosić ma w najbliższym czasie, jak się dowiadujemy, radca dr. Bronisław Trzaskowski na temat wyższego wykształcenia kobiet. Sprawa tylokrotnie w dzienniku naszym poruszana, znajdzie bez wątpienia w szanownym prelegencie wymownego rzecznika i zgromadzi niechybnie liczne koło słuchaczy płci

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

27 (Ciąg dalszy).

Przytaczamy zmyślenia Sanguszki o Kościuszce, ponieważ umieściwszy je w pamiętnikach swoich. niezawodnie musiał to samo po przybyciu do Warszawy rozgadywać. Mamy więc już pewne dowody, co wówczas w Warszawie o Kościuszce mówiono w towarzystwach najwyższych, do jakich Sanguszko należał, — i w królewskiem otoczeniu, gdyż i król odwiedzał Sanguszkę, gdy był pod blachą u księcia Józefa. Otóż w pamiętnikach Sanguszki str. 30 czytamy:

„Zjeżdżając z pola bitwy, widziałem jeżdżącego po niem człowieka w czujce i bez pałasza dobytego. Deszcz silny zaczął padać, a że przódy był Kościuszko w kurtce (?) swojej zwyczajnej szarej (w sukmanie, a nie w kurtce) i na skarogniadym koniu, którego ubito, przeto nie poznałem go odrazu i wziąłem za uczciwego kapelana, dysponującego na śmierć rannych. Zadziwiony spokojnem męstwem w mniemaniu mojem kapelana, ruszyłem do niego, ażeby go wycofać z niebezpieczeństwa, gdyż trzeba się było odcinać i często huzarom, którzy po bojowisku ubiegali się za łupem. Nie uszedł byłby i Naczelnik od nich, tylko że postać jego w tej czujce nie była łakomą i że siedział na małym wilczatym podjezdku. Gdym go poznał, cicho rzekłem: „Cóż tu Naczelnik robisz?“ Odpowiedział mi: „Chcę być ubitym!“ (?!) Wtedy porwałem go za rękaw i prowadzę do nieoddalonego kołowrotu wioski Hebdzia, za którą były przeprawione nasze niedobitki. W ściśnieniu się we wrotach trzymałem go silnie, bo mi się wyrywał, dwóch żołnierzy wsunęło się między nasze konie i kula ich położyła, lekko w nogę raniła Kościuszkę, a urwała zad koniowi, na którym siedział. Przesadziłem go na mego, pojechał się opatrzyć.“

Niech czytelnik zechce uważnie tę opowieść Sanguszki przeczytać, i utworzyć sobie w wyobraźni przezeń wystawiony obraz.

Bitwa skończona, — ponieważ Sanguszko mówi: „już zostały przeprawione nasze niedobitki“ poza wioskę Hebdzie. Husarzy pruscy „pobojowisku ubiegali się za łupem“ — plądrują. Sanguszko, „zjeżdżając z pola bitwy, widzi „jeżdżącego po niem człowieka w czujce i bez dobytego pałasza“. A więc Kościuszko już po przeprawieniu się niedobitków poza wsią Hebdzie sam zostawszy, jeździ sobie bez pałasza tam i nazad po bojowisku. W jakimże celu? „Chcę być ubitym“ (?!) — niby odpowiada Sanguszce.

Żeby podczas bitwy w rozpaczliwej szarży, lub odpierając nieprzyjaciół gwałtowny napad, widząc, że wszystko stracone, że niema żadnej nadziei, w zapale gardził śmiercią, — na pewną śmierć w szyki nacierających nieprzyjaciół się rzucał, — uszłoby to jeszcze, — chociaż pogarda śmierci, zapał osobisty chlubne są w wojskowym, co razem z towarzyszami broni ginie — niekoniecznie jednak właściwą jest rzeczą temu, kto nadto jest Naczelnikiem kraju, w którego ręku cały los Ojczyzny spoczywa. Ale żeby rozjeżdżał sam sobie tam i nazad po bojowisku, z którego wojsko już ustąpiło, przeprawiło się za wieś, a po którem tylko huzarzy plądrują, uganiając się za łupem, — chcąc żeby go kto zabił — chcę być ubitym — albo co prędzej wziął do niewoli — bezbronnego, bo nie miał pałasza, snadź bronić się nie miał zamiaru?! Nie mówmy już o Kościuszce, który odwagę największą z rozwagą rozumną i z przytomnością umysłu łączył w dzielnej swej duszy, zawsze i wszędzie i w każdej a każdej okoliczności, — ale przedstawmy sobie kogo bądź, że by się tak znalazł, jak opowiada o Kościuszce Sanguszko, żeby po skończonej bitwie, po ustąpieniu wojska jeździł sobie na pobojowisku w myśli, aby plądrujący za łupem huzarzy go zabili, — cóżbyśmy o takim człowieku powiedzieli?? Możnaż tak mówić o Kościuszce? tak zmyślać o największym bohaterze świata, którego nawet nieprzyjaciele czcili i uwielbiali?[1])

Nie dosyć tego, Sanguszko dalej mówi: „porwałem go za rękaw i prowadzę do nieoddalonego kołowrotu wioski Hebdzie.“ Czyż to być mogło? Oczywiście, że tego nie było, gdyż, gdy wjeżdżali w bramę“ w ściśnieniu się we wrotach, trzymałem go silnie, bo mi się wyrywał, dwóch żołnierzy wsunęło się między nasze konie.“ Jakto? wjeżdżają we wrota — i to w ściśnieniu się, — więc konie musiały iść tuż obok siebie; nieinaczej jak obok siebie, gdy nadto Sanguszko trzymał Kościuszkę silnie za rękaw. Jakże mogło dwóch żołnierzy wsunąć się między ich konie i do tego w kołowrocie? Żeby żołnierze mogli się wsunąć między konie, to konie, idące obok siebie, musiałyby się rozsunąć jeden od drugiego i musiałby Sanguszko mieć zanadto długą rękę, żeby mógł trzymać za rękaw Kościuszkę; musiałby przynajmniej przechylić się znacznie ponad wsuniętych między konie dwóch żołnierzy. Lecz cóż! oto leci kula, urywa zad koniowi Kościuszki, rani go w nogę i zabija tych dwóch żołnierzy wsuniętych między konie, a Sanguszce co ponad wsuniętych żołnierzy między konie przechylony trzymał „silnie“ Kościuszkę za rękaw — nicby się nie stało? Kula musiała być armatnia, kiedy urwała zad koniowi, którędyż następnie wyleciała? Lecieć raczej wlecieć musiała w kierunku ukośnym względnie do jadących, kiedy urwała zad koniowi Kościuszki, — i w dalszym swym locie musiałaby oczywiście sięgnąć przodu konia Sanguszki, — obok jadącego. Lecz ani Sanguszko, ani jego koń nie zostali ranni nawet kontuzyą nie byli dotknięci?

Takie to dziwolągi opowiadało sobie stronnictwo niechętne Kościuszce! A jakież czyny były tego stronnictwa? Zobaczymy zaraz — jakie i w jakim celu. (C. d. n)

[1]) Rumiancow, feldmarszałek moskiewski, po bitwie maciejowickiej mówił o Kościuszce do szefa Drzewickiego (pamięt. 30): „Gdyby tam skończył życie, kazałbym zrobić portret jego i umieściłbym na pamiątkę u siebie; lecz żyje, jest więźniem, jak dotrwa i co się z nim stanie.

Bronisław Szwarce.

obojga. O bliższych szczegółach tego odczytu, który, zwłaszcza w kobiecych sferach naszego miasta, wielkie obudza zajęcie nie omieszkamy donieść.

Odczyt prof. Czesława Pieniążka p. t. „Na tle ojczystych dziejów i literatury“ odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz 3 po południu w auli uniwersyteckiej. Dochód przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Biały.

Wiadomości osobiste. Ślub księcia marszałka Eustachego Sanguszki z hrabianką Zamoyską odbyć się ma w Podzamczu w Królestwie Polskiem w dn. 23 bm.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie walne w sobotę dnia 16 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 *Collegium novum*. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie roczne z działalności Koła i stanu kasy. 2) Wybór wydziału na rok następny. 3) Wnioski członków.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W sobotę d 16 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu bibliotecznym (przy ulicy św. Tomasza l. 8, I piętro) odczyt p. M. Śleczkowskiej p. t.: „Dwie nauczycielki“, pogadanka pedagogiczno-literacka.

Zmarli. W Warszawie zmarł lekarz dr. Aleksander Przystański. Charakterystyczną jego postać wiedzę i uczynność znało dobrze miasto, szczególniej dzielnica staromiejska, w której zdawna zamieszkiwał. Przyszedł on na świat w Warszawie dnia 26 grudnia 1817 r. i tu również ukończył b. liceum w r. 1833. W roku następnym udał się do Wilna do b. akademii medyko chirurgicznej, słuchać wykładów Śniadeckiego, Fonberga i innych znakomitych uczonych; opuścił ją w r. 1839 ze stopniem lekarza klasy I. Praktykował następnie w Wilnie i Rosieniach, a później przez 5½ roku w Troicku w gub. orenburskiej. Wróciwszy stamtąd w r. 1869 do Warszawy, już nie rozstawał się z miastem rodzinnem. W r. 1873 pracował w szpitalu dla cholerycznych na Woli i sprawozdanie z jego działalności ogłosił. W r. 1875 został lekarzem miejskim, a w r. 1878 lekarzem cyrkułowym. Oddany przedewszystkiem praktyce i obowiązkom sanitarnym, chwile wolne poświęcał nauce i ogłosił 40 mniejszych lub większych prac lekarskich w *Tygodniku Lekarskim, Klinice, Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego* i *Gazecie Lekarskiej* Będąc wielkim zwolennikiem kuracyi kumysem, czyli, jak nazywał, „masłokiem“, już w roku 1869 propagował drukiem jego użycie i znacznie się przyczynił do upowszechnienia tego uzdrowczego posiłku. Dożywszy późnej starości, zeszedł cicho ze świata, pozostawiając po sobie żal serdeczny.

Obfity śnieg spadł dzisiejszej nocy. Od wczesnego rana czynnym był miejski aparat do rozgarniania śniegu na ulicach Krakowa. Uprzątanie nagromadzonego śniegu, czem zajętych jest wiele furmanek i ludzi ubogich, do czynności tej wynajętych, spowoduje znaczne wydatki. Przy dobrej sannie powietrze nie jest zbyt mroźne.

Ślub. W sobotę 9 bm pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Wieliczce związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Kostkiewiczem, adjunktem salinarnym i p. Zofią Strzelbicką, córką Juliana i Maryi z Müllerów.

Stowarzyszenie krawców w Krakowie odbyło w niedzielę dnia 10 b. m. walne zebranie w sali Rady miejskiej. Zagaił prezes p. Ignacy Marek w obecności komisarza z ramienia magistratu St Grossera. Zebrani wybrali jednogłośnie powtórnie p. Ign. Marka prezesem, Woj. Stachowicza zastępcą prezesa. Do wydziału weszli pp. Filipkiewicz Zyg. Grabowski Leon, Gawor Ign., Kalczyński Aleks. Skwarczyński Antoni, Sechtling Ludwik, Szufa L, Trojanowski Stan., Zaręba Antoni i Zieliński Wacław.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 16 bm. wejdzie w życie urząd pocztowy w Hyżnem (powiat Rzeszów) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie Dylęgówka, Grzegorzówka, Hyżne i obszar dworski Brzezówka. Urząd otrzyma połączenie z siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej między Błażową i Hyżnem (odległość 8 kilometrów).

Szlachetna ofiara. Wdowa po fabrykancie Schull, który zginął przy katastrofie zatonięcia „Elby“, ofiarowała całą premię zabezpieczenia na życie swego męża w kwocie sto tysięcy marek na rzecz pozostałych rodzin po tych, których podobny los, jak jej męża, przy tej katastrofie spotkał.

Reforma szkolna w Rosyi. W ministerstwie oświaty rozpatrywany jest projekt kuratora kaukaskiego okręgu naukowego, Janowskiego, dotyczący reorganizacyi szkół średnich. Projekt ten wprowadza naukę języków starożytnych w gimnazyach klasycznych dopiero od klasy piątej. W pierwszych czterech klasach wszystkich gimnazyów programy nauk mają być jednakowe.

Składki. Na fundacyę Kościuszkowską nadesłał p. Pukalski z Andrychowa kwotę 9 złr. 54 i ½ ct. zebraną w kółku towarzyskiem.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 14 lutego: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W piątek 15 lutego: „Powietrze wielkomiejskie“ (*Grosstadtluft*) komedya w 4 aktach O. Blumenthala i G Kadelburga. (Popularne).

W sobotę 16 lutego: „Mąż w powijakach“, krotochwila w 3 aktach przez A. Siemaszkę. (Nowość).

W niedzielę 17 lutego: „Lysistrata“ (Wojna i pokój) komedya w 4 aktach podług Aristofanesa, ułożył St. Koźmian. Rozpocznie prolog wierszem napisany przez N. N.

Dział ekonomiczny.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 11 i 12 lutego 1895 na targ 3356 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 34 do 38 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3309 sztuk Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 12 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·60 do 7·37. Żyto od 5·50 do 5·90. Jęczmień od 4·95 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·40 do 1·60. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 50·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do 66·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 13 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 poł
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	735·0 mm	740·5 mm	742·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7°,0	—8°,2	—6°5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza	W 3	WSW 2	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	88 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	4

Uwagi: W nocy śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy:

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 lutego. Minister oświaty zamianował okręgowego inspektora szkolnego Mieczysława Baranowskiego dyrektorem naucz. seminaryum żeńskiego we Lwowie.

Woźny sądu powiatowego w Grybowie Andrzej Stachurski przy sposobności spensyonowania otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń, 13 lutego. Do rozprawy nad reformą sejmowej ordynacyi wyborczej zapisało się wczoraj przeszło 30 mowców. Dyskusya odbywała się w dalszym ciągu na posiedzeniu wieczornem.

Wiedeń, 13 lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu krajowego toczyła się *dalej rozprawa nad zmianą ustawy wyborczej*. Przemawiało kilku mowców przeciw zmianie, a za zmianą ks. Auersperg. Dalszy ciąg rozprawy odłożony na dzisiaj.

Wiedeń, 13 lutego. Na uroczystem posiedzeniu z powodu 25-letniego jubileuszu towarzystwa antropologicznego byli prezes ministerstwa ks. Windischgraetz, ks. Wirtemberski, znamienici przedstawiciele nauki i sztuki i wielu cudzoziemców.

Prezydent towarzystwa opisał działanie, podnosząc z uznaniem pomoc ze strony rządu — i wyrażając cesarzowi niewygasłą wdzięczność.

Virchow z Berlina, Banke z Monachium i inni uczeni niemieccy przywieźli powinszowania od towarzystw niemieckich. Nadeszło także wiele telegramów z Austryi i zagranicy.

Praga, 13 lutego. W Sejmie czeskim rozpoczęła się wczoraj rozprawa budżetowa. Pierwszy przemawiał młodoczeski poseł dr. Czernohorsky, polemizując gwałtownie z wywodami Bareuthera o niemieckiej akcyi w kierunku rozgraniczenia narodowościowego. Mowca oświadczył, że poczucie wspólności pod względem austryackiego obywatelstwa państwowego nie mogłoby dać Czechom tyle korzyści, iżby dla nich mieli porzucić ideę prawno-państwową. Rząd pragnie naród czeski wygłodzić, a uraził go szczególnie niemieckiemi tablicami ulicznemi w Pradze. W dalszym ciągu mowca powstawał gwałtownie przeciw stanowi wyjątkowemu. Czesi nie przestaną dążyć do powszechnych, bezpośrednich wyborów. Prawo państwowe łączy się ściśle z rojalizmem. Następnie dowodzi mowca, że pomiędzy robotniczą organizacyą międzynarodową i międzynarodową wielką własnością ziemską nie ma żadnej różnicy.

Członek Wydziału krajowego dr. Schlesinger określa finansowe położenie kraju, nadmienia jednak, że w innych krajach jeszcze smutniejsze panują stosunki. Pod względem sytuacyi politycznej mowca ubolewa, że różnice zdań tak się zaostrzyły. Czechy od dawien dawna były polem, na którem Słowianie ścierali się z Germanami. Tej okoliczności zawdzięcza kraj swój cywilizacyjny rozwój. Za czeskiem prawem państwowem Niemcy ani teraz ani nigdy głosowaćby nie mogli, gdyż na to im nie pozwala naturalny narodowy zmysł samozachowawczy. Nawet Franciszek Palacky nie powstawał nigdy ani przeciw narodowościowemu rozgraniczaniu powiatów, ani przeciw żądanemu przez Niemców tworzeniu narodowych kuryj. Także zasadnicze artykuły obejmują swą treścią rozdział narodowy i tworzenie takich kuryj. Zdrowa myśl, tkwiąca w tych ustawach, nie da się zniszczyć, gdyż w roku 1890 rząd sam uznał je w protokołach ugodowych. Młodoczesi jednak podkopali dzieło pokojowe. Postawili natomiast prawo państwowe z odpowiedzialnym namiestnikiem, najwyższym trybunałem i językiem rosyjskim. Na to się Niemcy nigdy nie zgodzą. Jeżeli Młodoczesi teraz żądają wydobycia dawnych czeskich aktów państwowych, to chyba nie znajdą w nich argumentów za bezpośredniemi wyborami. *(Wesołość w Izbie.)* Młodoczesi nie mają prawa uskarżać się na pokrzywdzenie w ordynacyi wyborczej. W Sejmie zasiada obecnie 61 niemieckich, a 97 posłów czeskich. Pomimo to Niemcy w protokółach ugodowych przystali na nową ordynacyę wyborczą, i ustąpili ze stanowiska, zajmowanego przez 30 lat z górą. Niemcy więc raczej mieliby prawo się użalać. W dalszym ciągu dowodził mowca, że Niemcy mają we wszystkich instytucyach publicznych w Czechach za mało przedstawicieli.

Praga, 13 lutego. Po p. Czernohorskym przemawiał p. Schlesinger obszernie o położeniu finansowem, wykazując, że w innych krajach stan jest jeszcze gorszy; dlatego państwo musi przyjść z pomocą krajom.

Mowca oświadczył że dążenie Młodoczechów do uznania prawa państwowego jest absolutnie niemożliwem, a innym żądaniom Młodoczechów stanie się zadość w wykonaniu punktów ugodowych, które ich takim wstrętem napełniają. Przy dobrej woli, cierpliwości i wyrozumiałości da się to przecież osiągnąć — szczególnie w erze koalicyi.

P. Gregr mówił w gwałtowny sposób o szlachcie czeskiej, o czeskiej wielkiej własności i o namiestniku Otrzymał on wezwanie do porządku, gdy namiestnictwo nazwał miejscem prowokacyi.

P. Palffy zaznaczył, że czeska większa własność ma zawsze na oku równoległe interesa kraju i państwa, wezwał Młodoczechów do spokoju i opamiętania się.

P. Kaunitz ze stronnictwa młodoczeskiego uderzył również na namiestnika i otrzymał wezwanie do porządku.

Dalszy ciąg rozprawy budżetowej odłożono na dzisiaj.

Grac, 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu obecny był także minister handlu hr. Wurmbrand. Poseł Kienzl uzasadniał wniosek niemieckiej większości sejmowej, skierowany przeciw utworzeniu utrakwistycznego gimnazyum w Cylei. Przedstawiwszy historyę sprawy cylejskiej mowca zaprzeczył, jakoby rząd obecny był zobowiązany spełnić przyrzeczenie dawniejszego rządu i wspomniał o zgromadzeniu niemieckich mężów zaufania odbytem w lipcu 1894 roku w Gracu, którzy podnieśli jednomyślny protest przeciw czynieniu zadość żądaniom Słowieńców Mowca zaznaczył, że jest patryotyczno-honorowym obowiązkiem Niemców oprzeć się tym żądaniom i wyraził nadzieję, że w Sejmie wygłoszone słowa nie przebrzmią bez echa. Pod względem formalnym zażądał Kienzl odesłania wniosku do specyalnej komisyi z 12 członków złożonej. Wniosek ten uchwalono przeważną większością głosów, poczem prałat Karlon uzasadniał wniosek stronnictwa konserwatywnego, ubolewając nad tem, że Słowieńcy salę obrad opuścili. I ten wniosek przekazano komisyi.

Bregencya, 13 lutego. Sejm przyjął po ośmiogodzinnej rozprawie przedłożenie wojskowe w myśl uchwał tyrolskich z dodatkiem do § 13.

Gorycya, 13 lutego. Ponieważ między włoskimi i słowieńskimi posłami nie doszło do porozumienia w rozmaitych kwestyach spornych, na dzisiejsze posiedzenie Sejmu posłowie słowieńscy nie przyszli. Marszałek oznajmił, że nie ma dostatecznego kompletu do obrad i że wobec tego piśmiennie zawiadomi posłów o zamknięciu sesyi z polecenia cesarza.

Linc, 13 lutego, Z powodu słabości marszałka krajowego przewodnictwo aż do końca sesyi objął jego zastępca Dierzer. Na wczorajszem posiedzeniu Sejm uchwalił z funduszów krajowych 9 stypendyów dla kandydatów na nauczycieli ludowych. Następnie Sejm uchwalił zwrócić się do rządu o wyłączenie sprzedaży piwa we flaszkach z uprawnienia drobnych kupców. W końcu uchwalono podnieść w sposób progresywny dodatki na cele szkolnictwa ludowego, opłacane od spadków.

Salcburg, 13 lutego. Sejm uchwalił wczoraj udzielić kasom reifeisenowskim wsparć z funduszów krajowych.

Budapeszt, 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu oświadczył w sprawie projektowanego monopolu wódczanego, że z tego monopolu nie spodziewa się żadnych finansowych korzyści, bo przez ten monopol nie zamierza się powiększać dochód. Rozchodzi się o to, aby przemysłowi gorzelnianemu zapewnić ceny alkoholu, jaki ma być wyrobiony i sprzedany.

Minister zapowiedział dalej przedłożenie projektu do ustawy, na mocy której podatek akcyzowy byłby uiszczany w formie dodatku do podatku od spirytusu.

Budapeszt, 13 lutego. Pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej p. Ludwik Bornemisza uczynił wniosek o uregulowanie monopolu soli w ten sposób, aby sól w całym kraju miała niższą i jednostajną cenę. Wniosek ten poparli pp. Madarasz, Pechy i Ugron, poczem przerwano obrady. Na wniosek prezydenta ministrów Banffy'ego Izba uchwaliła dziś nie odbywać posiedzenia z powodu posiedzenia Izby magnatów. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Raab, 13 lutego. Wczoraj odbył się tu proces przeciw dziennikarzowi Wojciechowi Barabaszowi. Prokuratorya oskarża go o oszczerstwo i obrazę czci poprzedniego prezesa ministerstwa Wekerlego. Oskarżony i jego obrońca nie stawili się na rozprawę. Prokurator zaproponował odbyć rozprawę, bo oskarżony udaje chorobę, aby rozprawę odroczyć. Trybunał uchwalił rozprawę bezzwłoczną.

Świadek ks. Paweł Esterhazy napiętnował twierdzenie, iż rząd chciał go przemocą powstrzymać od głosowania w Izbie magnatów, jako nędzne pospolite kłamstwo. Świadek hr. Józef Batthyany zeznał, że i na niego rząd żadnej presyi nie wywierał.

Ława przysięgłych uznała oskarżonego Barabasza winnym oszczerstwa i obrazy czci. Trybunał skazał obwinionego na sześć miesięcy więzienia i 1000 złr. grzywny.

Berlin, 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego na porządku dziennym była rozprawa nad budżetem departamentu spraw wewnętrznych.

P. Hitze przemawiał za powiększeniem liczby inspektorów fabrycznych i powitał życzliwie wiadomość, że tym inspektorom powierzono także rewizyę kotłów.

Przeciwnie p. Pachnicke oświadczył się przeciw temu.

Na to oświadczył sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Bötticher. że ta sprawa nie należy do spraw Rzeszy niemieckiej.

P. Fischer wykazywał, że wszystkie czynności rządu napiętnowane są trwogą przed socyalną demokracyą. Mowca zarzucił sprawozdaniom inspektorów fabrycznych, że z umysłu przedstawiają stan w świetle pomyślnem. Tenże mowca zażądał, aby nadzór przemysłowy był rozszerzony także na przemysł domowy, na rzemiosła na żeglugę i na zatrudnienie dzieci — i wykazywał, że to żądanie nie ma na sobie piętna socyalno-demokratycznego. Socyaliści pragną tylko dobra robotników.

P. Roesicke mówił o bojkocie piwnym i oświadczył się stanowczo przeciw wszelkim przepisom karnym, któreby były wymierzone przeciw bojkotowaniu.

P. Wurm uzasadniał szczegółowo żądania socyalno-demokratyczne co do rozszerzenia nadzoru fabrycznego i co do wyboru inspektorów ze sfer robotników. Mowca gani sposób wykonywania ustawy o ochronie robotników.

P. Frege ubolewał nad tem, że skutkiem swobody przesiedlania się robotnicy porzucają korzystną robotę rolną, a przenoszą się w okolice przemysłowe, które przepełnione są robotnikami.

Po tej rozprawie przyjęto rubrykę o płacy sekretarza stanu.

Po tem przyjęto kilka rozdziałów budżetu bez rozprawy — a p. Singer zażądał odroczenia dalszych narad dlatego, że stronnictwo socyalno-demokratyczne ma zamiar obszerniej mówić o rozdziale odnoszącym się do „władz dla wypadków na morzu“. Wniosek ten uchwalono

Drezno, 13 lutego. Minister skarbu Thummel wczoraj po południu umarł.

Lipsk, 13 lutego. Wczoraj około godziny 10 przed południem w domu przy ulicy Dresdenerstrasse dwaj mężczyźni wykonali zamach na listonosza Breitfelda. Ten listonosz miał w tym domu wręczyć list z pieniądzmi, który — jak się zdaje — był sfingowany. Między rzezimieszkami a listonoszem przyszło do bójki. Listonosz nie odniósł żadnej rany; nie zabrano mu żadnego listu z pieniądzmi. Rzezimieszki uszli. Poszukiwania rozpoczęte. Zdaje się, że jednym z rzezimieszków jest syn gospodyni pomieszkania, w którem zamach był wykonany.

Paryż, 13 lutego. Prezydent Feliks Faure wysłał do cesarza austryackiego, skoro się dowiedział, że tenże stanął na ziemi francuskiej, depeszę, która opiewa: Uważam za rzecz ważną, aby Waszą cesarską Mość przy wstąpieniu na ziemię francuską powitać wyrażeniem nadziei, że ponowny pobyt w Cap. St. Martin dla Waszej cesarskiej Mości będzie miłym. Jej cesarskiej Mości cesarzowej składam hołd, pełen głębokiego uszanowania i proszę Waszą cesarską Mość wierzyć wyrażeniu moich uczuć szczerej przyjaźni.

Paryż, 13 lutego. Okręt „Gascogne“ już się odnalazł. Najświeższe depesze donoszą, że w poniedziałek wieczór przybył szczęśliwie do Nowego Jorku i przywiózł całą załogę i pasażerów w jak najlepszem zdrowiu. Przyczyną opóźnienia były burze, skutkiem których okręt musiał zboczyć ze zwykłej drogi o 150 mil, jakoteż drobne uszkodzenia maszyny. Już 29 stycznia, tj. trzeciego dnia po wypłynięciu okrętu z Hawru, maszyna doznała lekkiego uszkodzenia, które nie wymagało jednakże zatrzymania okrętu. W ciągu ośmnastu godzin mechanicy naprawili maszynę. Za parę dni, mianowicie 2 lutego, znowu coś pękło przy maszynie i tym razem okręt musiał się zatrzymać na 41 godzin. Wkrótce potem burze wykoleiły okręt z właściwej drogi, przyczem fale tak nim miotały, że pasażerowie zaczęli się na seryo niepokoić. Kapitan jednak twierdzi, że ani chwili nie groziło okrętowi poważne niebezpieczeństwo.

W dniach 7 i 9 lutego maszyna doznała znowu uszkodzeń, ale również nieznacznych, tak, że kiedy w poniedziałek „Gascogne“ spotkał dwa inne okręty, które ofiarowały mu pomoc, kapitan mógł pomoc odrzucić i „Gascogne“ o własnych siłach dopłynął do Fire-Island, gdzie zarzucił kotwicę celem dokonania niezbędnych reperacyj, ażeby niebawem udać się do portu nowojorskiego.

We francuskiej kolonii w Nowym Jorku wieść o szczęśliwem przybyciu okrętu „Gascogne“ wywołała żywą radość. Biuro kompanii transatlantyckiej wywiesiło flagę francuską i transparantem obwieściło przybycie okrętu, którego z taką niecierpliwością i z tak wielkiem zaniepokojeniem oczekiwano. Na dwie godziny przed zarzuceniem kotwicy z pokładu „Gascogne“ dano sygnał, że na pokładzie wszystko jest w porządku i nie przytrafiło się żadne nieszczęście.

Niemniej radośnie przyjęto tę wiadomość w Paryżu. Pierwszy otrzymał ją prezydent republiki Faure w *Théatre Français* podczas premiery nowej sztuki Lemaître'a. Z teatru niebawem rozniesiono wiadomość po całym Paryżu, a centralne biuro kompanii transatlantyckiej wielkiemi afiszami ogłosiło depeszę, otrzymaną z Nowego Jorku o szczęśliwem przybyciu okrętu „Gascogne“.

Paryż, 13 lutego. Cesarz podziękował telegraficznie prezydentowi Faure'owi za powitanie i życzenia, dodając, że cesarzowa i on chętnie do Mentony przyjeżdżają i zapewniając go nawzajem o swojej czci dla niego i o przyjaźni.

Mentone, 13 lutego. Cesarz Franciszek Józef osobnym pociągiem przybył tu wczoraj o godz. 10 m. 50. Na dworcu przywitał się cesarz z cesarzową serdecznie uściskami i pocałunkami, rozmawiał z prefektem departamentu, który przybył na powitanie — a potem w otwartym powozie z cesarzową udał się do hotelu Cap St. Martin.

Powietrze łagodne, pogoda wspaniała.

Podróż widocznie nie utrudziła cesarza.

Na dworzec, oprócz prefekta, przybyli przedstawiciele wszystkich władz w departamencie i wielki tłum publiczności. Ta powitała cesarza i cesarzową z głębokiem uszanowaniem. Takie powitanie sprawiło cesarzowi widoczną radość.

Mentone, 13 lutego. Cesarz zajmuje te same apartamenta, które zajmował przeszłego roku. Wczoraj po śniadaniu był na przechadzce z cesarzową.

Bruksela, 13 lutego. Królowę zranił lekko zębami jej koń wierzchowy w chwili, gdy mu podawała kawałek cukru. Niebezpieczeństwa żadnego nie ma.

Bruksela, 13 lutego. Minister skarbu przedłożył wczoraj w Izbie projekt do ustawy o konwersyi 3½ procentowej pożyczki na 3 procentową.

Na żądanie ministra Izba zgodziła się na bezzwłoczne traktowanie sprawy.

Wenecya, 13 lutego. Matka księcia Mikołaja Czarnogórskiego, wdowa po wojewodzie Mirku Petrowicu, umarła tu wczoraj w nocy na uwiąd starczy.

Londyn, 13 lutego. W Izbie gmin rząd oznajmił, że pomiędzy urzędami skarbowemi całego państwa i Indyj wyłoniły się poważne trudności co do rozdziału dochodów. Śledztwo wdrożono.

W rozprawie adresowej poprawkę Nolansa wyrażającą ubolewanie z tego powodu, że w mowie tronowej nie uczyniono żadnej wzmianki o nędzy w Irlandyi 200 głosami przeciw 13 odrzucono po oświadczeniu Morleya, że rząd starał się i starać się będzie według możności klęsce zaradzić.

Londyn, 13 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju: Według telegramu z Pekinu urząd spraw zagranicznych Czungli-jamen powołał specyalnych posłów, którzy obecnie bawią w Japonii, napowrót do kraju, naradziwszy się pierwej z posłami zagranicznymi.

Jokohama, 13 lutego. Od komendanta floty japońskiej nadeszła depesza z dnia 9 b. m.: O godzinie 8 forty, będące w naszem posiadaniu, rozpoczęły ogień na okręty nieprzyjacielskie. Nasze okręty strzelały na forty wyspy Liu kung-tao. Okręty chińskie cofnęły się z początku bitwy ku miastu, ale potem wysunęły się znowu ku otwartemu morzu. Dwa celne strzały z portu Liticzyanczoi zatopiły okręt krzyżowy Czing-juen. Z fortu położonego nad zachodnim wjazdem do portu strzelano z moździerzy na wyspę Huang. Ostatniej nocy, bez napotkania na opór, usunęliśmy pływające przeszkody, rozłożone u wjazdu wschodniego do portu. Przy tem usuwaniu dotarliśmy aż do 400 metrów od brzegu, a przyszłej nocy pracować będziemy nad dalszym usuwaniem owych przeszkód. Od czasu, kiedy chińskie łodzie torpedowe uszły z portu, okręty chińskie strzelają z dział szybko strzelających, bacząc na to, czy są atakowane przez łodzie torpedowe, czy też nie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 lutego 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	126	35
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	124	75
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1108	—
Akcye kredytowe	414	—
Londyn	124	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	75
20 marek	12	14
20-to frankówki za sztukę	9	84½
Banknoty włoskie	46	80
Dukaty austryackie	5	84

Wiedeń, 13 lutego. Ruble 133·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70. — Żyto na wiosnę 5·65—0·00. Pszenica na wiosnę 6·61 do 0·00. Owies na wiosnę 6·17—0·00.

Wiedeń, 13 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 98·—; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·85; 4% galic. fund. propin. 97·75; 4½% list. banku kraj. 100·10; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 304·50; Losy z 1854 na 250 złr — 151·75; losy z 1860 na 500 złr. — 161·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 166·—; losy z 1864 za 100 złr. — 201·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 415·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 452·—; Länderbank na 200 złr. — 285·20; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1100·—

Berlin, 13 lutego. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 251·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 98·60 mrk. Węgierska złota renta 102·50 mrk. Węgierska renta koronowa 96·70 mkr. Austryackie banknoty 164·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 147·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk.** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk.** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.